

„ROCZNIK POLONIJNY” nr 1 (1980), Wydawnictwo Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS w Lublinie, redaktor naczelny Albin Koprucki, ss. 163.

Konsekwencją wyzwolonych w naszym życiu naukowo-społecznym systematycznych zainteresowań sprawami polonijnymi jest między innymi powstanie szeregu placówek naukowo-badawczych zajmujących się różnymi aspektami tej problematyki. Jej zakres jest oczywiście różnorodny i można wymienić główne pola zainteresowań poszczególnych ośrodków naukowych, które zajmują się badaniami rozlicznych kwestii polonijnych. Mamy bowiem w kraju wyspecjalizowane ośrodki badań polonijnych, takie jak Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Zakład Badań Polonijnych Instytutu Historii PAN w Warszawie, Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu, Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS w Lublinie i inne. Ponadto pewnymi problemami z tego zakresu zajmują się różni autorzy nie związani profesjonalnie z żadną z wymienionych poprzednio placówek, a z grona etnografów wymienić chociażby należy A. Kuczyńskiego i M. Paradowską. W sumie, w ostatnim okresie czasu ta zaniedbana w naszej historii problematyka zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie i wokół niej skupił się dość liczny zespół badaczy. Zainteresowania te złożyły się na powstanie interesującej literatury przedmiotu¹, a także spowodowały wzrost inicjatyw wydawniczych i powstanie nowych czasopism, nastawionych wyłącznie na problematykę polonijną. Po systematycznie ukazującym się od paru lat „Przeglądzie Polonijnym” organie wydawniczym Komitetu Badania Polonii Zagranicznej PAN oraz „Studiach Polonijnych” wydawanych przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, na rynku księgarskim pojawiło się nowe czasopismo, którym jest „Rocznik Polonijny”, organ wydawniczy Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS w Lublinie. Czasopismo to w nocy od redakcji informuje swych Czytelników, że jego „łamy są otwarte dla przedstawicieli krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych, zajmujących się badaniami polonijnymi”. Należy więc mieć nadzieję, że stanie się ono doskonałą

¹ Zobacz np. A. Brożek, *Polonia amerykańska*, Warszawa 1977; *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, pod red. H. Kubiaka i A. Pilcha, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976; J. Drohojowski, *Polacy w Ameryce*, Warszawa 1976; M. Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1977; *Polonia w Ameryce Łacińskiej*, red. Z. Dobosiewicz, W. Rómel, Lublin 1977; G. Babiński, *Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1977; A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1978; Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863-1914*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1978; J. Pachonński, *Polacy na Antylach i Morzu Karaibskim*, Kraków 1979 i inne.

płaszczyzną dla prezentacji różnorodnych problemów związanych z dziejami Polonii.

Pierwszy numer rocznika orientuje czytelnika w układzie problemowym czasopisma, w którym wydzielono działy: artykułów, materiałów i informacji, recenzji i omówień oraz kronikę. Tom pierwszy „Rocznika Polonijnego” poświęcony jest głównie zagadnieniom oświaty polonijnej i szkolnictwa. Tak więc zawiera on interesujący artykuł T. Radzika omawiający *Polskie instytucje i organizacje oświatowe w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej (1940-1945)*, s. 9-34, z którego poznajemy szereg przedsięwzięć polskich władz emigracyjnych w zakresie organizowania różnorodnych form szkolnictwa podstawowego, doskonalenia zawodowego, szkolnictwa średniego, kolonii itp. I jeśli do tej pory myślał ktoś, że polskie wychodźstwo do Anglii w okresie II wojny światowej pozbawione było możliwości kształcenia się, to po lekturze tego artykułu przekona się, że poczynając od uczelni wyższych poprzez szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe aż po korespondencyjne i rzemieślnicze, możliwości takie były rozległe.

Zgoda inne możliwości w zakresie szkolnictwa i oświaty od tych, które posiadała emigracja polska w Anglii, posiadały środowiska polonijne w Brazylii. Problem ten omawia J. Sęk w artykule pt. *Szkolnictwo polonijne w Brazylii do roku 1947 — wybrane zagadnienia*, s. 35-51. Mamy więc tutaj scharakteryzowane szkoły polsko-brazylijskie, szkoły towarzystw kulturalno-oświatowych, szkoły parafialne i zakonne, a także kadre pedagogiczną, programy i pomoce szkolne. To właśnie dzięki temu elementarnemu wręcz szkolnictwu tysiące dzieci polskich emigrantów uratowanych zostało od analfabetyzmu. Często jednak na znajomość pisaną i czytania kończyła się ich edukacja. Ogół polskiej emigracji nie przywiązywał bowiem szczególnej roli do rozwoju szkolnictwa. W tym zatem należałoby zdaniem autora upatrywać słabego rozwoju oświaty polonijnej w Brazylii. Oczywiście nie bez znaczenia w tym procesie był rodzaj polskiej emigracji do Brazylii, która nosiła charakter chłopski, a jej motywem była przysłowiowa wędrówka „za chlebem”.

Kolejny artykuł omawia *Szkolnictwo polskie w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego w latach 1945-1948*, s. 52-67. Jego autor Z. Jasiński oprócz zasadniczego tematu omówił bardzo istotną kwestię genezy polskiej mniejszości narodowej na terenie Czechosłowacji. Szkolnictwo polskie na terenie zwanym popularnie Zaolziem jest ściśle związane z początkiem kształtowania się stosunków polsko-czeskich po roku 1945. W owym to czasie dochodziły w Czechosłowacji do głosu pewne tendencje separatystyczne próbujące doprowadzić do autonomii Śląska Cieszyńskiego lub wręcz umiędzynarodowienia jego terytorium. Ostatecznie jednak po zwycięstwie rewolucji lutowej w 1948 r. demokratyczne kierownictwo Czechosłowacji uregulowało w sposób prawny i sprawiedliwy kwestię mniejszości polskiej. Wprawdzie pojawiały się jeszcze potem ze strony Partii Narodowych Socjalistów próby przejęcia państwowych środków przeznaczonych na polskie szkolnictwo, jednak z czasem sytuacja ta została opanowana przez Ministerstwo Szkolnictwa. Polska grupa mniejszościowa w Czechosłowacji otrzymała odpowiednią bazę szkolną, a przejawy szowinizmu i nacjonalizmu inspirowane przez pewne elementy burżuazyjne ustały całkowicie. Szkolnictwo to zaczęło się rozwijać i do dzisiaj w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego posiada ono pełną autonomię i zabezpieczenie finansowe.

Dział artykułów „Rocznika” zamyka szkic o charakterze ogólniejszym. R. Kuchta omawia bowiem kwestię *Roli i miejsca nauk pedagogicznych w badaniach nad oświatą polonijną*, s. 68-84. Obszar ten dotychczas nie penetrowany przez badaczy stanowi układ otwarty dla odpowiedniej organizacji prac studyjnych w tym zakresie. Określając miejsce nauk pedagogicznych w badaniach nad oświatą polonijną formułuje autor projekt szczegółowego programu w tym zakresie.

Program ten winien zdaniem autora uwzględniać szereg składowych w takich problemach, jak: dzieje polonijnej oświaty szkolnej i pozaszkolnej, aktualne uwarunkowania działalności oświaty polonijnej, współpraca organizacyjno-programowa Polonii i Polski w dziedzinie kształcenia i dokształcania nauczycieli, polonica oświatowe w świecie oraz Polonia i jej oświata w świadomości współczesnych Polaków. Wspomniana grupa zagadnień badawczych nie wyczerpuje oczywiście całości problematyki poznawczej oświaty polonijnej. Należy jednak podkreślić, że zajęcie się nimi w sposób systemowy wzbogaciłoby w sposób istotny naszą wiedzę o rozległej Polonii na świecie.

Dział „Materiały i Informacje” otwiera artykuł pt. *Uwarunkowania skuteczności pomocy dydaktycznej dla nauczycieli polonijnych*, s. 87-94, napisany przez K. Krakowiaka i J. Mańdziuka. Autorzy wykorzystali wyniki sondażu przeprowadzonego wśród uczestników kursu metodyki nauczania języka polskiego, zorganizowanego w Lublinie przez Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS i Towarzystwo „Polonia”. Zebrany materiał empiryczny upoważnia do stwierdzenia, że pomoc taka winna mieć charakter kompleksowy i obejmować działania w zakresie: przygotowania i doskonalenia zawodowego nauczycieli, opracowania i stałego ulepszania programów nauczania oraz przygotowywania podręczników i innych środków dydaktycznych. Zdaniem respondentów niezmiernie ważną formą tej pomocy jest otrzymywanie pełnej informacji o możliwościach doskonalenia zawodowego w kraju. To nastawienie na informację z tej dziedziny winno być uwzględniane przy wszystkich poczynaniach mających zapewnić pomoc dydaktyczną dla nauczycieli polonijnych.

Współczesnych problemów polonijnych dotyczy artykuł pt. *Formy aktywności środowisk polonijnych w Republice Federalnej Niemiec*, s. 95-107, napisany przez G. Janusza. W artykule zaprezentowano zróżnicowane treści i formy pracy prowadzonej przez środowiska polonijne na terenie RFN gdzie istnieje ponad 20 stowarzyszeń polonijnych skupiających około 25 tysięcy członków. Oprócz szkolnictwa, ważną rolę w utrzymywaniu polskości wśród tej grupy emigracyjnej odgrywał ruch artystyczny, ukierunkowany na działalność zespołów śpiewaczych i tanecznych. Dużą rolę w inicjowaniu tych form odgrywał i nadal odgrywa Związek Polaków „Zgoda”. To właśnie z inicjatywy Związku sięgnięto samodzielnie po pomoc z macierzystego kraju. Chóry „Zgody” nawiązały współpracę ze Zjednoczeniem Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Warszawie oraz Wielkopolskim Związkiem Śpiewaczym w Poznaniu, które służą im fachową pomocą. Ponadto dużą popularnością cieszą się w środowiskach polonijnych wieczorki świetlicowe, połączone często z występami artystycznymi i zabawami. W pewnym okresie stałą formą tej działalności były imprezy sportowe integrujące środowiska polonijne. Środowiska te przywiązują dużą rolę do upowszechniania i utrwalania znajomości języka polskiego i kultury polskiej. Podejmują one działalność na rzecz czytelnictwa książek i prasy polskiej, chociaż z przykrością należy stwierdzić, że punkty biblioteczne — mieszczące się często w domach prywatnych — są skromnie zaopatrzone w książki. W sumie autorzy zaprezentowali ciekawy obraz zróżnicowanych form aktywności kulturalno-oświatowej środowisk polonijnych w RFN oraz nakreślili związane z tym trudności i niepowodzenia.

Interesująca jest treść artykułu L. Sychuła, zatytułowanego *Charakterystyka źródeł wiedzy o Polsce, jej języku i kulturze, a oświata polonijna w świetle badań ankietowych*, s. 108-121. Badania przeprowadzał autor w latach 1977-1978 wśród nauczycieli i organizatorów działalności kulturalno-oświatowej uczestniczących w letnich kursach dla Polonii, odbywających się w Lublinie, Krakowie, Toruniu i Wrocławiu. Badani (369 osób) pochodzili przede wszystkim z USA i Kanady. Źródła ich wiedzy o języku polskim, historii i kulturze polskiej i Pol-

sce współczesnej, są w miarę jednorodne i wywodzą się z domu rodzinnego, szkoły polonijnej lub ze swoistego „hobby”. Oczywiście efektywność oddziaływania tych źródeł jest dość zróżnicowana, zatem w ostatecznej konkluzji stwierdza autor, że istnieje pilna potrzeba poprawy stanu oddziaływania oświaty polonijnej, przede wszystkim ze strony instytucji polskich, realizujących funkcję wychowawczą i kształceniową wśród Polonii.

Omówione poprzednio artykuły i rozprawy dotyczyły *stricto* problemów szkolnictwa i oświaty polonijnej i nakreślone są z wielkim znawstwem przedmiotu. Nieco inny charakter posiada natomiast zamieszczony w „Roczniku” artykuł pt. „Dom Polski”, w Wiedniu, s. 122-132 napisany przez W. Kucharskiego. Omawia w nim bowiem autor dzieje tzw. „Domu Polskiego” w Austrii, którego początki sięgają lat osiemdziesiątych XIX stulecia. Zgromadzone z pietyzmem materiały świadczą dowodnie jak z wielkim zapalem zabrano się do stworzenia tego „Domu”, stanowiącego jedną z istotnych potrzeb Polaków stale lub choćby czasowo mieszkających w Wiedniu. Były to bowiem lata, kiedy z tzw. Galicji często jeździło się do Wiednia, miasta równie chętnie odwiedzanego, jak Lwów czy Kraków. Był więc „Dom Polski” swoistego rodzaju przystanią dla Polaków i dopiero przyłączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej w 1938 r. położyło kres jego działalności. Po zakończeniu wojny miejscowe środowisko polonijne podjęło kwestię reaktywowania Fundacji „Dom Polski”. Powołano Kuratorium Fundacji, w skład której weszli przedstawiciele naszego kraju — profesorowie, ambasador oraz przedstawiciele Polonii austriackiej. Zanim jednak budynek fundacyjny zostanie oddany dla publiczności — wymaga on bowiem robót remontowo-adaptacyjnych — Kuratorium Fundacji „Dom Polski” rozwija swoją działalność wśród tutejszej Polonii przy ścisłej współpracy ze Związkiem Polaków w Austrii „Strzecha”. „Należy sądzić — pisze autor — że podjęte przez Kuratorium Fundacji i Polską Akademię Nauk kroki w sprawie remontu budynku «Dom Polski» zostaną uwieńczone powodzeniem, a także wyrazić głęboką nadzieję, że Dom ów służyć będzie przez następne dziesiątki lat patriotycznej Polonii austriackiej i rodakom, którzy przyjeżdżać będą do stolicy naddunajskiej, aby pogłębić swoją wiedzę i doskonalić się w zawodzie”.

Dopełnieniem treści „Rocznika” jest dział Recenzji i omówień oraz Kronika. Z zawartości tych działów na wyróżnienie zasługuje syntetyczna informacja o działalności wydawniczej Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS w Lublinie oraz sprawozdanie z Sesji w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema w Budapeszcie i sprawozdanie z uroczystości polonijnych w Wiedniu.

Prezentując nowe czasopismo, jakim jest „Rocznik Polonijny”, należałoby wyrazić życzenie, aby pozostałe numery przedstawiały się równie interesująco jak numer pierwszy. Myślę, że w tej otwartości na różnorodne problemy badań polonijnych, czasopismo zainteresuje się również tematyką polskich badań etnograficznych na świecie. Temat ten mało do dzisiaj znany, błąka się jak do tej pory na peryferiach zainteresowań organizatorów licznych imprez naukowych związanych z różnymi aspektami Polonii na świecie.

Antoni Kuczyński

ARNI BJÖRNSSON, *Icelandic Feasts and Holidays. Celebrations, Past and Present*, Icelandic Review History Series, Reykjavik 1980, ss. 104.

Zainteresowanie Islandią jest w Polsce raczej nieznaczące. Stwierdzenie to odnieść można zarówno do tzw. przeciętnego Polaka, jak i do pracowników

nauki. Nie należy go jednak rozumieć jako zarzut, czy jako stwierdzenie krytyczne. Islandia — kraj urzekający wielu europejskich przyrodników, geografów i geologów, leży zdala od zainteresowań badaczy kultur Europy lub zajmuje zaledwie niewielki ich margines. Trzeba tu obiektywnie stwierdzić, że polski etnograf, który chciałby bliżej poznać kulturę tego kraju, napotka trudności wynikające m. in. z braku bliższych kontaktów (nie tylko naukowych) między Polską a Islandią. Brak współpracy badawczej z pewnością utrudnia Polakom penetrację etnograficzną Islandii, nie wymagajmy jednak zbyt wiele. Ilu polskich etnografów ma w końcu możliwość poznania z autopsji terenów, będących polem ich zainteresowań i pasji badawczych, a jednak tworzą oni dzieła odbierane z aprobatą przez naukowców w innych krajach na podstawie dostępnej im literatury. Etnolog, próbujący badać Islandię poprzez literaturę, byłby jednak w kłopotcie, albowiem książki o Islandii są u nas rzadkością. W opracowaniach dotyczących krajów skandynawskich Islandia spychana jest na ogół na pobocza przez swoich większych i bardziej sławnych partnerów. Z przyjemnością należy więc w tym miejscu odnotować nabytek Biblioteki IHKM PAN w Warszawie, jakim jest książka A. Björnsson, *Icelandic Feasts and Holidays*.

Książka ta jest w całości poświęcona świętom, jakie na stałe weszły do tradycji islandzkiej, choć część z nich straciła już swe dawne znaczenie i popularność. W większości kultur współczesnych w niemal każdym święcie odnajdujemy kilka warstw. Każde święto podlega jakimś zmianom w sferze zachowań jego uczestników, przypisywanych mu znaczeń, przeplatają się w nim różne wątki wierzeniowe. W kulturach leżących — tak jak Islandia — w zasięgu oddziaływania chrześcijaństwa, historia niemal każdego ze świąt pozwala nam wydzielić warstwę, jaka ukształtowała się pod wpływem tej religii i wcześniejsze wątki wierzeniowo-kultowe. Możemy wreszcie mówić o zmianach, jakie zachodzą pod wpływem laicyzacji życia, przekształceń świadomości itp. (zanik niektórych zwyczajów należących kiedyś do tego czy innego święta).

A. Björnsson, omawiając poszczególne święta islandzkie, stara się ukazać całą wielowarstwowość, w której wpływy chrześcijańskie zaznaczają się bardzo wyraźnie. Islandia przystąpiła do wspólnoty chrześcijańskiej w roku 1000. Przyjęcie chrztu zmieniło w sposób zasadniczy nie tylko same święta, lecz także ich kontekst czasowy. Zanim bowiem zaczęto posługiwać się kalendarzem juliańskim, a następnie gregoriańskim, liczono tu czas według tygodni (rok miał ich 52), dni i pór roku, a nie miesiący. Björnsson, posługuje się kalendarzem współcześnie stosowanym w Islandii, przedstawiając kolejno święta, jakie obchodzone są (lub były) w poszczególnych miesiącach. Szczególną uwagę poświęca ona świętom związanym z przełomowymi momentami roku (kalendarza) — początkiem lub środkiem poszczególnych pór roku, przede wszystkim zimy i lata. Choć i te święta zostały podporządkowane oficjalnej religii przez złączenie ich np. z konkretnymi postaciami Kościoła lub historii państwa, to jednak warstwa starszych wierzeń jest w nich wyraźnie widoczna. Przykładem może być dzień św. Jana Chrzciela, który dla Islandczyków jest przede wszystkim dniem środka lata i związanych z nim wróżb i zabiegów magicznych (np. poszukiwania szczęśliwych kamieni lub roślin, które mają spowodować odzyskanie zguby, bądź też skradzionej rzeczy), zbierania roślin mających zastosowanie w magii miłosnej i in. Tak charakterystyczne dla innych kultur palenie ognisk w noc świętojańską dla obrony przed złymi mocami, których aktywność wzrasta właśnie w tym czasie, w Islandii nie występowało. Wręcz przeciwnie, noc ta była porą snu złych mocy. Innym przykładem święta sezonowego jest dzień Thorri (od Piątku, 13 tygodnia

zimy przez 7 dni; 19-25 stycznia) lub dzień Goa (od Niedzieli 18 tygodnia zimy przez 7 dni; 18-24 lutego). Religia usiłowała wiązać je z konkretnymi postaciami historycznych władców, dla większości Islandczyków święta te pozostały jednak obchodami ku czci bóstw-duchów przyrody (pogody). Wiele zwyczajów, wywodzących się z pewnością z czasów poprzedzających przyjęcie chrześcijaństwa, znajdujemy w świętowaniu Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dniom tym autorka poświęca szczególnie dużo uwagi, przenosząc się poza Islandię, aby ukazać genezę tych świąt i tradycje ich obchodów w wielu krajach Europy. Charakteryzując obchody Bożego Narodzenia w Islandii prezentuje zarówno ich bardziej oficjalną (kościelną) stronę, jak i domowe uroczystości, rodzinne biesiady, podarunki, choinkę i tańce ostro zwalczane przez średniowieczny kler. Autorka przywołuje wiele tekstów źródłowych dowodzących negatywnej postawy kleru wobec tańców, wywodzących się z czasów pogańskich, gdy towarzyszyły obchodom związanym z przesileniem zimowym (święto zwane w Islandii Ylir, w innych językach skandynawskich *jol* albo *jul*, a w fińskim *joulu*), organizowanym ku czci Słońca. O związkach święta Ylir ze Słońcem mówią sagi z IX-XIII w. Podczas Ylir witano powracające Słońce, wspominano przodków, świętowano ku czci opiekunów duchów i bóstw, cieszą się z odradzającej się życiodajnej siły Ziemi.

Wprowadzając nas w świat wierzeń i świąt islandzkich, autorka przytacza wiele opisów zachowań należących niewątpliwie do warstwy przedchrześcijańskiej i umiejętnie z nią splecionych. Są to przede wszystkim wróżby (np. odnośnie do pogody) i zabiegi o charakterze magiczno-wróżbiarskim, nabierające z czasem cech zachowań ludycznych, gdy ich poważny sens praktyczny uległ zapomnieniu. Dla przykładu można tu podać przenoszenie w zębach czarki piwa i wypuszczanie jej z jednoczesnym wypowiedzeniem życzenia (w myśli). Gdy czarka padała górną częścią do dołu, życzenie miało się spełnić (dzień Eldbjorga, 7 stycznia, zwany też dniem Kanuta, ku czci księcia Kanuta, zamordowanego skrycie w 1131 r.). W dniu Thorri skakano np. na jednej nodze wokół zabudowań, zapraszając bóstwo, by pukało do drzwi. W Akureyri w XIX w. w zimie chłopcy łapali kota lub kruka i zabijali go. Kto tego dokonał zostawał kocim królem i paradował przez miasteczko z mieczem i w koronie, w asyście mieszkańców, zbierając pochwały, słodycze i pieniądze. Zwyczaj ten występował samoistnie zanim został dodany do obchodów środy popielcowej. Przykłady takich magiczno-wróżebnych zachowań można by mnożyć. A. Björnsson podaje ich wiele.

Autorka ogranicza się tylko do zapisu zachowań. W książce nie znajdziemy raczej prób ich interpretacji, spojrzenia na święta oczyma ludu. Nie wiem, czy autorka prowadziła jakieś badania terenowe. Omawiana książka powstała wyłącznie na bazie literatury, starych kronik, sag, kalendarzy itp. Jej celem było też przede wszystkim uporządkowanie informacji rozrzuconych w różnych źródłach i znaczne ich uzupełnienie. Autorka nie podejmuje też próby interpretowania faktów przez analogię do lepiej zbadanych wierzeń innych ludów (wierzenia tzw. ludów pierwotnych wykazują tak wiele zbieżności!). Z braku interpretacji zachowań uczestników poszczególnych świąt nie czynię zarzutów autorce. Otrzymaliśmy bowiem bardzo rzetelnie opracowany almanach wypełniający z pewnością lukę w naszej wiedzy o kulturze Islandii, który może stanowić cegiełkę do syntezy etnografii Europy, kultur leżących w kręgu chrześcijaństwa i in. Ten kto pragnie interpretować święta, poszukuje ich sensu symboliczno-filozoficznego i magicznego, kto widzi w nich łącznik między człowiekiem a przyrodą, między człowiekiem a kosmosem, znajdzie w tej książce sporo materiału wyjściowego dla swoich analiz. Myślę, że książka A. Björnsson nie musi być specjalnie rekomendowana i że wszyscy powrócą zadowoleni z tej podróży po tajemniczym dla

nas i ciągle jeszcze trochę dzikim świecie islandzkich wierzeń i obyczajów, a także historii tego kraju, która w większości świat znalazła swe odbicie. Nie bez znaczenia dla czytelnika jest też język, prosty, niemal surowy, a jednocześnie zda się oddający klimat i atmosferę świata, pobudzający naszą wyobraźnię. Jest to zasługą tłumaczy: May i Hallberga Hallmundsson.

Iwona Kabzińska-Stawarz